

PLAYBOY

EDYCJA
POLSKA

Nr 6 (79)
CZERWIEC 1999
8,95 zł

ANNA KORCZ

NIEZŁA AGENTKA

COACH
WOJCIK
WYWIAD

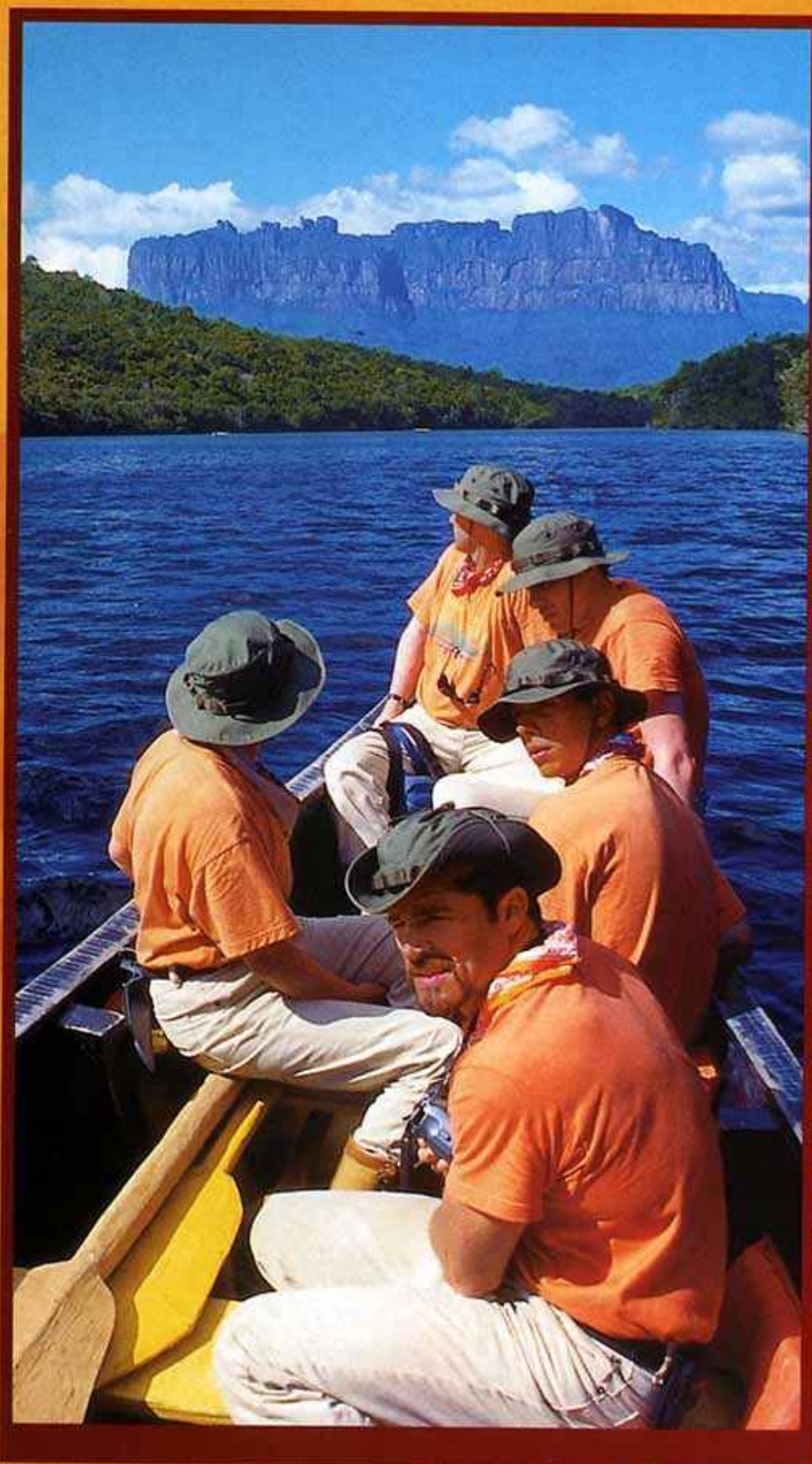
GORAN
BREGOVIC
20 PYTAŃ

JACEK
PAŁKIEWICZ
NA TROPIE
DINOZAUROW

XX WIEK
WEDŁUG OGÓRKA



ZAGINIONY



Wokół nas króluje martwa cisza i wroga atmosfera urojonego świata fantazji. Delikatna zawiesina mikroskopijnych kropelek pary wodnej niczym przezrzysty welon oplata dzikie pustkowia zdominowane przez czarne skały. Fascynujący i budzący grozę pejzaż ma coś z fantasmagorycznej poezji, zdolnej wywrzeć głębokie wrażenie nawet na najbardziej niespokojnym duchem podróżniku.

Pośród jałowego terenu, pociętego labiryntem urwistych rozpadlin, strzelistych grani, baśniowych świątyń i skalnych pieczar, króluje niepodzielnie pełne ekspresji figury monstrualnych po-

ŚWIAT



tworów należących do zamierzchłych czasów naszej planety. Można odnieść wrażenie, że te skamieniałe, zadziwiające stworzenia za chwilę wyrwą się z głębokiego snu i opamięją całą tę krainę.

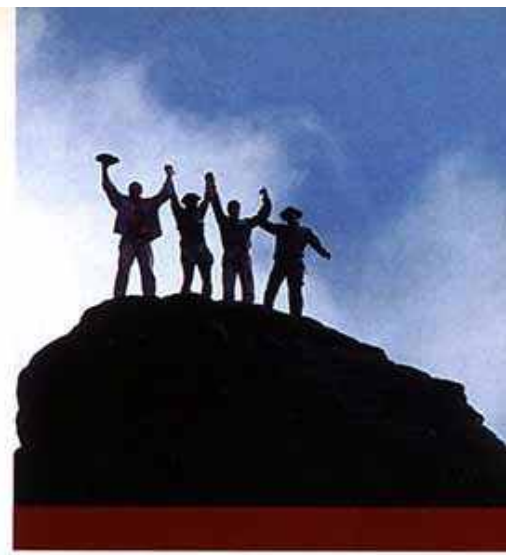
Znaleźliśmy się w środowisku opisanym przez Conan Doyle'a w powieści z gatunku science fiction *Zaginiony świat*, gdzie autor pokazuje zakątek Ziemi zamieszkały przez dinozaury. Wiadomo jednak, że angielski pisarz znał ten zaginiony świat jedynie ze słyszenia. Okazuje się, że nawet Steven Spielberg, który zamierzał kręcić tutaj *Park Jurajski*, nie mógł zrealizować swojego zamierzenia. W obawie przed naruszeniem przez

Conan Doyle w powieści *Zaginiony świat* opisuje zakątek Ziemi zamieszkały przez dinozaury. Jednak autor osobiście nigdy tego świata nie widział.

Także Steven Spielberg nie dotarł tam, aby zrealizować *Park Jurajski*.

Dla nas płaskowyż Roraima w Wenezueli odwiedził **Jacek Pałkiewicz.**







„Ogarnia mnie uczucie, jakbym wylądował w epoce narodzin świata, i z trudem dochodzi do mnie myśl, że ten nie zmieniony od milionów lat majestat tylko w znikomej części poznany jest przez człowieka”

liczną ekipę filmową równowagi delikatnego ekosystemu, sławnemu reżyserowi odmówiono zezwolenia na umiejscowienie jego dinozaurów w tej oryginalnej scenerii.

Nieoczekiwanie ulatnia się mleczna mgła i ukazuje się skwarne słońce. Temperatura powietrza wyraźnie rośnie, zdejmuję więc ciepły sweter, ale po 20 minutach pojawia się silny, porwisty wiatr i przenikliwe zimno zmu-

sza mnie do ponownego okrycia się. Potem nadciąga drobny deszcz, który przechodzi w ulewę z piorunami i w końcu ponownie wraca lekka mgielka, przez którą nieśmiało przebijają się promienie słoneczne, które łatwo mogą doprowadzić do oparzenia skóry, jeśli nie jest ona zabezpieczona warstwą ochronnego kremu.

Po raz pierwszy w ciągu ćwierć wieku wojażowania do najdzikszych zakątków świata ogarnia mnie uczucie, jakbym wylądował w epoce narodzin świata, i z trudem dochodzi do mnie myśl, że ten nie zmieniony od milionów lat majestat tylko w znikomej części poznany jest przez człowieka.

Mam dług wdzięczności wobec mojego starego przyjaciela Charles'a Brewera Cariasa, za współorganizowanie tej ekspedycji na tajemnicze „tepui”, imponujące góry stołowe, które niczym prawdziwy archipelag wysp wyrastają stromo z bujnej tropikalnej puszczy amazońskiej na południowym wschodzie Wenezueli. Ogromne masywy skalne o płaskich wierzchołkach sprawiają wrażenie, jakby były ścięte jakąś gigantyczną piłą, która stworzyła wielkie idealne poziome płaskowgórze.

To zagadkowe sanktuarium przyrody, niedostępne ze względu na odległość i pionowe gładkie ściany, stanowi unikalne bogactwo biologiczne i krajobrazowe. Większość z 54 gór wznoszących się na wysokość od 800 do 3000 metrów n.p.m. nie była jeszcze w ogóle zbadana i zwykle uważa się je za ostatnie białe plamy na mapach geograficznych naszej planety.

Choć w ostatniej chwili banalna grypa wykluczyła mojego przyjaciela z udziału w wyprawie, nasza polsko-włosko-rosyjska grupa zasilona jest przez jego syna Chayo i asystenta Jose Miguela Péreza, który ma na swoim koncie przynajmniej tuzin ekspedycji w góry stołowe.

Na „Proa”, północny kraniec tepui Roraima, przypominający dziób olbrzymiego tankowca przebijającego się przez wiecznie sklepienie chmury, dotarliśmy



zych paproci przywo-
dzący na myśl archa-
iczną scenę sprzed
milionów lat. Sergiej
Uszurcew, który
w ubiegłym roku to-
warzyszyl mi przy zlo-
kalizowaniu źródeł
Amazonki, nie rozsta-
wał się z notatnikiem
i aparatem opisując
i fotografując co cie-
kawsze okazy, by po-
tem móc zaprezen-
tować je przed audy-
torium Rosyjskiego To-
warzystwa Geograficz-
nego. Także Marcell
Ferrer nie tracił chwi-
li, aby sfilmować god-
ne uwagi sceny.

Jose Miguel zwrócił
moją uwagę na *Loma-
rie schomburghii*, z ro-
dziny paproci, obec-
nych już 120 milio-
nów lat temu na obszarze archaicznego

prakontynentu Gondwana, który łączył kiedyś Amerykę Południową z Afryką. Zadziwiające, jak bardzo tutejsza roślinność wytrzymuje surowy klimat i niegościnność gleby ubogiej w sole i nadzwyczaj kwaśnej.

W pewnej chwili Chayo, zapalony paleontolog, dostrzegł wśród masywu skalnego olbrzymiego, naturalnej wielkości dinozaura z gatunku *Brachiosaurus*, z charakterystycznym długim ogonem. Bardziej na prawo widać jeszcze jednego straszliwego jaszczura z rozbudowanym grzbietem. Ale tak naprawdę świat zwierzęcy płaskowyżu to głównie insekty i inne bezkręgowce. Płazy reprezentuje mała, prymitywnego wyglądu żaba, niezdolna nawet do skakania. Czarne ubarwienie pozwala jej lepiej wykorzystać w ciągu nieustannie pochmurnych dni słabe promieniowanie słoneczne do podniesienia temperatury organizmu. Wolna przemiana materii i konieczność oszczędzania energii jest przyczyną małej ruchliwości żabki.

W tym środowisku wszystko liczy się w milionach lat, a jaki wiek mają tepui? Według dr. Carlosa Schuberta góry stołowe, rozciągające się na tzw. Tarczy Gujańskiej są formacjami skalnymi zrodzonymi przez erozję pradawnych skał osadowych o grubości dochodzącej do 3000 metrów, uformowanych dwa miliardy lat temu na obszarze Gondwany. Po rozłączeniu się Ameryki i Afryki, które nastąpiło dwieście milionów lat temu, w okresie kiedy na Ziemi żyły już dinozaury, olbrzymie osady zostały rozbite i wyniesione w górę, a potem, z czasem, uległy



Flora tych dzikich
krajów liczy sobie około
trzech tysięcy gatun-
ków roślin, spośród
których większość sta-
nowią endemity, które
nie występują w in-
nych częściach świata.
Świat zwierzęcy płas-
kowyżu to głównie in-
sekty i inne bezkrę-
gowce.

dopiero po czterech nieudanych próbach lotu śmigłowcem. Za każdym razem gęsta mgła uniemożliwiała zbytne zbliżenie się do masywu. Ta część płaskowyżu znajdująca się już na terytorium Gujany, pozostała do dzisiaj poza zasięgiem badaczy i naszym celem było poznanie tego fascynującego i nieznanego regionu.

Obóz rozbiliśmy tuż nad jeziorem Gladys, nazwanym tak od imienia bohaterki książki Conan Doyle'a, a następnego dnia wyruszyliśmy na rekonesans.

Poruszaliśmy się z trudem i wcale nie z powodu wysokości dochodzącej tutaj do 2800 metrów n.p.m., ale z konieczności nieustannego okrążania „grietas”, głębokich, nie do przebycia, urwistych szczelin. Po czterech godzinach marszu Wojtek Likowski, mistrz w biegach na orientację, z pomocą komputera satelitarne GPS ustalił, że znajdujemy się w odległości 800 metrów w linii prostej od obozu.

Wykorzystując nie najgorsze światło, sfotografowałem na tle surowego krajobrazu, podkreślonego przez wszechobecną czerń, niezwykle kolorową kolonię *Eliaphora nutans*, dużych rozmiarów roślinę mięsożerną, która żywi się drobnymi insektami, nierozważnie zabłąkanymi do wnętrza kielicha. W jednym z uskoków, w cieniu wielkiego kamienia, gdzie teren jest bardziej wilgotny, pośród delikatnego kobierca mchów i porostów, rozkwitła *Schefflera rugosum*, natomiast obok, w miejscu osłoniętym od wiatru, rzuciła się w oczy rodzajowa koloru skupisko roślin *Bonnetia roraimae*, wysokich na dwa, trzy metry.

Oblicza się, że flora tych dzikich krajów liczy sobie około trzech tysięcy gatunków roślin, spośród których większość stanowią endemity, nie występujące w innych częściach świata.

Trochę dalej, na dnie głębokiego kanionu, zobaczyliśmy bujny zagajnik du-

wyraźnemu rozdzieleniu. Szczeliny rozmyte przez ogromne rzeki o silnych nurtach poszerzały się nieustannie, by w końcu stworzyć wyizolowane osobliwe cyklopowe piedestały rozsiane na obszarze większym od Polski i zamieszkanym zaledwie przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Każdy tepui ma własną specyfikę i jest światem samym w sobie, przekonującym dowodem wielkich możliwości ewolucyjnych, posiadającym swoje cechy adaptacji w nadzwyczaj specyficznym środowisku.

Pierwsze wiadomości o tym niezwykłym świecie, a dokładnie o „Krystalicznej Górze”, pełnej diamentów, pochodzą z roku 1596 od sir Waltera Raleigha, pirata i poety, ulubienca królowej Elżbiety, której obiecał znaleźć legendarne Eldorado. Angielski awanturnik nie przebił się jednak przez gęstą dżunglę do ściany osławionego tepui, który według wierzeń tubylców ukrywał wielkie bogactwa. Dwa i pół wieku później dokonali tego bracia Schomburgk, nie zdołali jednak wspiąć się na jego wierzchołek.

Dopiero w 1884 roku dwóch eksploratorów, sponsorowanych przez Royal Geographical Society, Everard Im Thurn i Harry J. Perkins osiągnęło ten cel. Spotkało ich jednak smutne rozczarowanie, nie znaleźli bowiem żadnego śladu drogocennych kamieni, a tylko migocące w słońcu kryształy kwarcu. Odkryli jednak wiele gatunków roślin i owadów, które dzięki kompletnej izolacji zachowały dawne formy życia i oczywiście nie były w ogóle znane przyrodnikom.

W 1976 roku przebywał w tym regionie Maciej Kuczyński, kierujący wyprawą polskich speleologów do wielkich studni na tepui Sari Sarinama, odkrywając tam interesujące kanały drenujące wnętrza płaskowyżu.

Tajemniczość tego zaczarowanego świata przewija się jeszcze dzisiaj w legendach Indian Pemòn, którzy ze strachem opowiadają o złych duchach zamieszkujących wierzchołki gór. Aby uchronić ten niezwykle świat przed zgubnym wpływem człowieka, działalnością górniczą czy wręcz przed katastrofą ekologiczną, przed kilkoma laty władze wenezuelskie postanowiły stworzyć na terenie większości tepui parki narodowe i rezerwy leśne.

Przeżyliśmy wielką przygodę budzącą dreszcze emocji, a wracając do cywilizacji poczuliśmy się uprzywilejowanymi faktem, że udało nam się poznać ten przedpotopowy świat, szczelnie oddzielony o reszty globu ziemskiego.



Cherry Alvarez